

Znalazłam mój teatr. Po odejściu z Dramatycznego na początku lat 80. długo szukałam swojego miejsca. W Warszawie nie grałam tylko we Współczesnym, Ateneum, w Rozmaitościach i w Komedii. Do Dramatycznego wróciłam, kiedy mąż objął tu dyrekcję. Dla aktora to najwspanialsze miejsce pod słońcem. Sam budynek – scena, widownia i kulisy – jest bardzo przyjazny artystom i publiczności. Gdy na placu przed teatrem nie było szcęk i zamkniętego parkingu, ludzie chodzili tam na spacer, wólczyli się, wypoczywali przy fontannach. Teraz teatr przypomina enklawę, odgradzoną od widzów mnóstwem pustej przestrzeni wokół Pałacu Kultury i Nauki, parkingiem i halami targowymi.

Cały czas prosić męża o pieniądze jest głupio, lubiłabym od czasu do czasu mieć własne. Z pensji teatralnej człowiek nie wyżyje. Ja nie narzekam, bo mam bardzo dobrze zarabiającego męża. Natomiast zawsze miałam poczucie, że moja praca na scenie nie jest honorowana odpowiednio do wysiłku. Tylko po zagranicznych honorariach czułam się dowartościowana i nieograniczona – wiedziałam, że mogę spokojnie myśleć o najbliższej przyszłości. Jednak nie uznaję za niesprawiedliwość tego, że jestem w gorszej sytuacji materialnej niż aktorki w Londynie. Tak się złożyło, to też jest w pewnym sensie ciekawe.

Jestem otwarta, do dyspozycji. Ale w reklamach i w serialach nikt nie chce korzystać z moich usług. Konsekwencje uczestnictwa w takich produkcjach mogą być tragiczne dla ludzi młodych, na początku drogi. Dla nas – tak zwanych starców – jest to mniej niebezpieczne. Nie, nie odrzucam takich propozycji. Czekam.

Czuję, że jestem aktorką dojrzałą, odkąd mam absolutną świadomość swoich ograniczeń. Przez pierwsze lata pracy może się wydawać, że wszystko jest możliwe, że wszystkiego można spróbować i we wszystkim będzie się równie fantastycznym. Potem ogarnia się swoje możliwości: to jest nie do ruszenia, tego nie przeskoczę, to nie dla mnie. I zaczyna się dojrzałość.

Nie grać przez rok? To może być bolesne i trudne, ale nauczyłam się, jak czerpać z tego przyjemność. Dobrze mieć tę umiejętność, jeśli nie chce się być historykiem, kandydatem do zamkniętego zakładu. Kiedy przychodzi czas, w którym jest się mniej potrzebnym, trzeba wykazać się mądrością i spokojem. Trzeba mieć świadomość, że życie aktora często przebiega jak sinusoida. Zaczyna się od pierwszego zachłyśnięcia zawodem – wtedy aktor chce robić wszystko. Potem następuje etap wycofania się, wyciszenia.

A potem znowu nadchodzi siedem lat tłustych, zmienia się emploi, człowiek dojrze, ma inne nastawienie wewnętrzne do świata, do zawodu. I to zaczyna procentować.

Praca nad rolą coraz mniej mnie bawi, nie podnieca aż tak szalenie, jak kiedyś. Jeszcze dwa lata temu każde podejście do roli było dla mnie wyzwaniem i wielkim przeżyciem. Każdy nowy spektakl oznaczał rozpoczynanie od punktu zero. Dziś już się tak nie ekscytuje. Wydaje mi się, że na wszystko mam swoje sposoby i w związku z tym do nowych zachowań i reakcji muszę się zmuszać.

Z powodu nieśmiałości wybrałam ten zawód i na początku z nieśmiałości go uprawiałam. W którymś momencie ta nieśmiałość zniknęła. Choć wciąż przebojowość jest cechą, której innym zazdroszczę. Moi synowie odziedziczyli po mnie nieśmiałość. Ale nie daję im w tej sprawie ani rad, ani podpowiedzi. To ich problem i tylko do nich należy, jak sobie z nim poradzą.

Opuściłam rodzinny dom bardzo wcześnie. Między innymi dlatego, że nie podobało mi się w tym domu wiele rzeczy.

Miałam wtedy 17 lat. Jestem bardzo

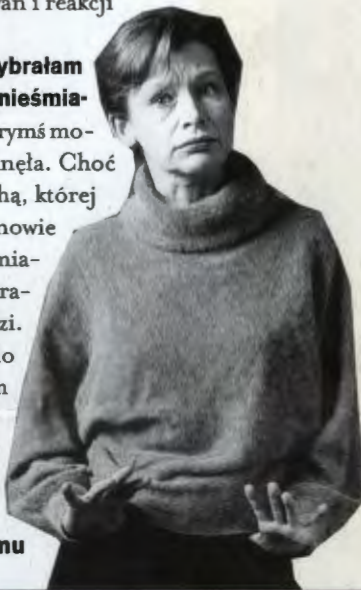
JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK

wdzięczna rodzicom za to, że gdy powiedziałam: „stop, do widzenia”, nie naciskali, by mnie do tego domu z powrotem sprowadzić. Uszanowali moją decyzję i nigdy więcej nie starali się ingerować w moje życie. Byłabym zdolna do tego samego w stosunku do moich dzieci, ale życie zrobiło mi psikusa – wszystkie chcą zostać w domu jak najdłużej.

Męczy mnie życie w betonie, tęsknię za wolnością. Z czasem przyzwyczaiłam się do Warszawy i jest mi tu teraz wygodnie. Jednak moim azylem jest nasz dom na wsi. Tam mogę czuć się niczym nieskrępowana. Mogłabym na stałe przenieść się do Białobrzegów nad Pilicą.

Jestem osobnikiem, który uprawia samotność. Mieszkałam u mojej przyjaciółki w Puszczy Mariańskiej. Przemieszkowałam tam w ciągu 10 lat długie okresy, raz nawet cały rok. Tam odkryłam moją pasję – zajmowanie się ogrodem. Nie jestem zwierzęciem stadnym. Mam kilka najbliższych mi osób i cieszy mnie to.

– Opracowała Agnieszka Lesiak



JEDNA Z NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH AKTOREK TEATRALNYCH (MEDEA, ELEKTRA, ROZALINDA, IDALIA ITD., ITD...) ORAZ FILMOWYCH (ZŁOTA PALMA W CANNES W 1982 ROKU ZA ROLĘ W „INNYM SPOJRZENIU” KAROLY MAKKA)